Nr. 222. We Lwowie Wtorek dnia 23. Września 1873. **Rok**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 6 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają ...

Manuskryptów Redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.	
półrocznie	11 „	— „	
kwartalnie	5 „	50 „	
miesięcznie	1 „	85 „	

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct	
półrocznie	9 „	— „	
kwartalnie	4 „	50 „	
miesięcznie	1 „	50 „	

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony.*

Listy polityczne.*)

I.

Lwów 22. września.

Ugoda ruska i federalizm słowiański, są to dwa hasła polityczne nowszego czasu, podnoszone u nas w najrozmaitszych publicznych i prywatnych celach, przez ludzi złej i dobrej woli.

Agitacja prowadzona w tych dwóch kierunkach z różnem powodzeniem, zamąciła u wielu nietylko zdrowy zmysł polityczny, ale odwróciła ich od najświętszego względem ojczyzny obowiązku, zmierzającego do odzyskania utraconej państwowej całości, a nawet przytłumiła nadzieję w lepszą przyszłość.

Jest więc już czas najwyższy otrząść się z tych chorobliwych objawów przez dokładne zbadanie istoty, zarówno ugody ruskiej, jak federalizmu słowiańskiego.

Aby zaś jak należy bezstronnie odpowiedzieć zadaniu temu, potrzeba odnieść się do źródła, z którego wypłynęła sprawa ruska i począł się prąd ku ugodzie ruskiej i ku federalizmowi słowiańskiemu.

Kto zapamiętał dawniejsze czasy, ten wie o tem z własnego doświadczenia, że do roku 1848 nikomu nawet przez myśl nie przeszło, aby ugoda ruska komu bądź i na co bądź była potrzebną, bo do owego czasu niezgody narodowej nie było od wschodnich aż do zachodnich kończyn kraju naszego, a najlepszym dowodem tego, że do 1848 r. wszystkie usiłowania patrjotyczne podejmowane były u nas wspólnie przez obywateli rzymsko i grecko-katolickiego wyznania; wszak w szeregach wojsk polskich w czasie powstania 1830 r. walczyli obok siebie ochotnicy nasi obudwu obrządków, wszak legja nadwiślańska nie znała różnicy wyznania, wszak spiski polityczne zawiązywane w jednym i tym samym celu, dostarczały żelaznym rządom Metternicha więźniów zarówno z rzymsko jak i z grecko-katolickich seminarjów, a między młodzieżą świecką w emulacji o lepsze wzory patrjotyzmu walczyli w pierwszym rzędzie, synowie unitów; a na dowód prawdy dosyć będzie wymienić nazwiska Mochnackich, Korczyńskich, Szymańskich, Dobrzęskich, Koreckich, Zakrzewskich i wielu innych, dosyć będzie zaglądnąć do aktów w więzieniach pokarmelickich we Lwowie. Rok 1846 sprowadzając w zachodniej części kraju mimo jedności obrządku i tożsamości narodowej straszną katastrofę, nie zdołał jej wywołać w części wschodniej, mimo różnicy obrządku, a jak niektórzy utrzymują i różnicy narodowości, i mimo tych samych usiłowań wrogów naszych; przeciwnie i w tym roku szła młodzież obudwu obrządków do walki ze wspólnym nieprzyjacielem i wspólnie zapełniała więzienia.

A więc żadnej nie podlega wątpliwości, że dopiero po siedmdziesiątletniej srogiej niewoli, po zwycięzkiem w tym czasie odpieraniu wszelkich szatańskich pokus i po przetrwaniu wśród udręczeń ciała i duszy ogniowej próby hartu narodowego, udało się 1848 r. ówczesnemu namiestnikowi Stadjonowi, wywołać między mieszkańcami wschodniej części kraju niezgodę obrządkową i nadać jej w niecnych politycznych celach, znaczenie walki narodowościowej.

Niestety, za narzędzie do wywołania tej bratniej waśni, dali się użyć Stadionowi księża grecko-katolickiego kościoła, z ich konsystorzami we Lwowie i w Przemyślu na czele, którym tenże do rzucenia kości niezgody pomiędzy masy ciemnego ludu, a inteligencję kraju, pozwolił użyć najniebezpieczniejszej broni, bo sporu gmin z dworami o własność gruntów, pastwisk i lasów, bo nienawiści do wszystkich tych, którzy w siermiędze nie chodzą.

Oczywiście, że w służbie tej przyszedł kler grecko-katolickiego kościoła, do politycznego znaczenia, i do rozlicznych materjalnych korzysci, umiał on bowiem pod zręcznem z góry kierownictwem użyć każdej okoliczności do podniesienia swoich zasług, i do uniewinnienia nadużyć, których się często dopuszczał wobec ludu wiejskiego, wobec większych właścicieli, a nawet wobec urzędów politycznych i sądowych; bo w owych stadjonowsko-bachowskich czasach wystarczało na uniewinnienie nawet ciężkiej pospolitej zbrodni, jeżeli jej umiano nadać cechę politycznej konieczności, i stąd też poszło, że głoszone z ambon teorje komunistyczne, że podżeganie ludu wiejskiego do napadów na cudze mienie, że równoczesne wyzyskiwanie ciemnoty i nieporadności tego ludu, że to wszystko i jeszcze większe nadużycia uchodziły grecko-katolickiemu klerowi bezkarnie.

Od owego to czasu patrzymy na nieustanne obałamucanie ludu wiejskiego przez księży i djaków we wszystkich kwestjach socjalnych, politycznych, wyznaniowych i narodowościowych, a które to obałamucanie tem groźniejsze przybiera rozmiary, im bliżej do wyboru posłów krajowych, lub jak na teraz państwowych. Nic więc dziwnego, że kler grecko-katolicki tak zawzięcie walczy przeciwko wszystkiemu, coby go raz nabytego, materjalnie tak korzystnego stanowiska politycznego pozbawić mogło, nic więc dziwnego, że najzawzięciej walczy przeciwko inteligencji rzymsko i grecko-katolickiego obrządku, bo ta najmocniej zagraża jego korzyściom, przez rozniecanie światła pomiędzy ludem.

Wszelako wielkiej niesłuszności dopuściłby się ten, ktoby utrzymywał, że kościół grecko-katolicki u nas, nie ma księży wielkich cnót religijnych i obywatelskich, bo moglibyśmy naliczyć bardzo wiele najpiękniejszych przykładów z pośród tych zacnych kapłanów, ale nie czynimy tego, przez samą cześć dla ich skromności, i przez wzgląd na to, że nas w tej mierze wyręczy historja, równie sprawiedliwa dla zasłużonych, jak i występnych synów ojczyzny.

Wichrzycielstwem polityczno-socjalnem zajmuje się w kraju naszym tylko ta, niestety dotąd przemożna część kleru grecko-katolickiego, która dobrowolnie, lub hierarchicznym despotyzmem zmuszona, należy do obozu świętojurskiego.

*) Otrzymaliśmy szereg listów od osoby, znającej dokładnie nasze stosunki, które pod powyższym tytułem będziemy umieszczali w naszem piśmie.

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego.*"

Wiedeń, d. 20. września.

(a) Z prawdziwą przyjemnością mogę wam donieść, że usunięcie p. Herza z posady jeneralnego dyrektora kolei Karola-Ludwika, a p. Lensa z posady jeneralnego sekretarza tejże kolei, jest rzeczą zadecydowaną. Na ich odstawkę zapewne długo czekać nie będziemy. Dziś idzie o to, aby szczególnie na posadę pierwszą, tak ważną dla naszego kraju, nie dostał się człowiek nieprzyjaźny Polakom. Kolej, której rada zawiadowcza składa się przeważnie z Polaków, powinna mieć dyrektora Polaka, przy tem człowieka uczciwego, dającego wszelkie gwarancje, że ważnej tej posady nie będzie wyzyskiwał na własną korzyść. Kraj ma prawo żądać, ażeby język polski stał się urzędowym na kolei polskiej, i aby żywioł polski był uwzględniany przy rozdawaniu posad tak wyższych jak i niższych. O kandydatach na tę posadę nie będę wam pisał; nam nie powinno iść ani o p. X., ani o p. Y., gdyż potrzebując głównie człowieka zdolnego i z charakterem, nie zważamy na nazwiska. Ciekawem jest, jak się zachowa w tej sprawie większość polska rady nadzorczej?

Kraków 19. września.

(L) Nie wiem czy jest jakakolwiek władza autonomiczna w którejby sprawy publiczne w większem zawikłaniu i powolniej się toczyły, jak to ma miejsce w szanownej komunie krakowskiej. Pozornie Rada miejska jest niezmiernie czynną, od roku przeszło, co tydzień a nawet częściej miewa posiedzenia, a jednak są sprawy, których załatwienia opinia publiczna od roku daremnie się domaga; a są inne, które od paru miesięcy postawione już na porządku dziennym, starannie z niego bywają spychane, ażeby ustąpić miejsca daleko mniej ważnym a dużo zabierającym czasu. Ten szczególnego rodzaju przebieg spraw w naszej komunie jaskrawo się uwydatnił na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Nie zdawaliśmy sprawy z przedostatniego posiedzenia, bo wiedząc, że wnioski sekcji ekonomicznej, które wówczas przyszły pod obrady, będą miały jeszcze dalszy ciąg na następnem posiedzeniu, chcieliśmy je łącznie traktować. Wiedzą czytelnicy, że jeszcze przed rokiem Rada miejska ustanowiła komisję do wypracowania ogólnego projektu użycia całej pożyczki na uporządkowanie miasta; zaś aż do wygotowania tego projektu, pożyczka miała być nietkniętą. Po zatwierdzeniu tego projektu przez Radę dopiero miały właściwe sekcje zająć się wypracowaniem projektów szczegółowych robót w ich zakresie leżących. Zdawałoby się, że po takiej wyraźnej uchwale, wszystkie sekcje jakkolwiek by miały sprawy piekące, które patrzą na pożyczkę, będą jednak oczekiwać cierpliwie sprawozdania komisji pożyczkowej. Inaczej jednak osądziła sekcja ekonomiczna Rady miejskiej, która z podziwienia godną cierpliwością gospodaruje pożyczką, a Rada miejska przyjmowała dotychczas wszystkie jej wnioski nie oglądając się ani na inne sekcje ani na zeszłoroczną swą uchwałę. Od miesiąca już przeszło zapowiedziane jest sprawozdanie komisji pożyczkowej, lecz ciągle bywa spychane z porządku dziennego, a przychodzą pod obrady wnioski sekcji ekonomicznej, które już pochłonęły przeszło 100.000 funduszu pożyczkowego. Jeżeli tak dalej pójdzie to sprawozdanie i wnioski komisji pożyczkowej przyjdą wówczas pod obrady, kiedy już pożyczki nie będzie. Czytelnicy zapewne ciekawi jakiego rodzaju są te wnioski sekcji ekonomicznej? Wszystkie one prawie wyłącznie mają na celu zakupna. Po zakupnie kamieniołomów w Miękini, na które w zasadzie trudno się było nie zgodzić, nastąpiły wnioski o zakupno kilku realności w celu prostowania ulic po przedmieściach; a wreszcie wniosek asfaltowania chodników w rynku głównym. Wszystkie te wnioski choć szczupłą większością były przyjmowane i pochłonęły przeszło sto tysięcy złr. Potrzeba było żeby sekcja ekonomiczna przedłożyła wniosek zaiste absurdualny, ażeby większość Rady się ocuciła i przypomniała sobie zeszłoroczną uchwałę, nie rozporządzania pożyczką, dopóki nie uchwali całego projektu użycia takowej. Wczoraj wniosła na posiedzeniu Rady miejskiej sekcja ekonomiczna zakupienie znowu jakichś realności za sumę 18 tysięcy złr. w celu przeprowadzenia ulicy przez Pędzichów od ulicy Długiej do tz. Szlaku.

Czytelnicy, którzy znają Kraków, gotowi się zawstydzić, że o Pędzichowie nic nie słyszeli. Możemy ich uspokoić zapewnieniem, że nawet kilkadziesiąt lat można mieszkać w Krakowie, a nie znać Pędzichowa. Jestto najmniej znany zakątek, zabudowany samemi nędznemi chatami, do których chyba szczególny wypadek może kogoś zapędzić, jak sama nazwa wskazuje. Na tym Pędzichowie zaprojektowała sekcja ekonomiczna przeprowadzenie szerokiej ulicy, która nie wiadomo jeszcze ile będzie kosztować, bo chodzi dopiero o zakupienie na ten cel realności za 18.000 złr. Przeciwko takiemu szafowaniu pieniędzy wymownie zaprotestował w imieniu sekcji skarbowej radca dr. Weigel; radca zaś Chrzanowski przypomniał zeszłoroczną uchwałę i zażądał odroczenia tego wniosku, aż do sprawozdania komisji pożyczkowej. Radca dr. Biesiadecki w imieeniu sekcji szkolnej podniósł, że pomimo, iż sprawa budowy szkół została uznaną przez samą Radę za najpilniejszą, sekcja szkolna jednak z prawdziwą rezygnacją oczekuje sprawozdania komisji pożyczkowej i nie śmie wystąpić ze swemi wnioskami, tymczasem sekcja ekonomiczna występuje wręcz przeciwnie, a Rada przyjmuje jej wnioski, szafując pożyczką na sprawy, które niewiadomo czy okażą się dość ważne w porównaniu z innemi.

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Tak jest, krok panien Lavarande był szalony. Udawać się do pana Galpin w takim stanie rzeczy, jak obecny, znaczyć to mogło poniekąd podawać broń przeciw Jakóbowi. Ale, któż temu był winien, jeżeli nie p. Chaudoré i p. Folgat? Czyż nie popełnili oni największej nieostrożności, udając się do Boiscoran nie uprzedziwszy o tem i tylko kazawszy powiedzieć przez służącego pana Séneschal, by się o nich nie niepokojono i że powrócą na objad!... I to do pana Boiscoran i do Dyonizji, to jest do matki i do narzeczonej Jakóba, wysłali z tą wiadomością!

Rozumie się, że w pierwszych chwilach, dwie te nieszczęśliwe kobiety zachowały stosunkowo zimną krew, ponieważ jedna drugiej starała się dawać przykład odwagi i ufności. Ale w miarę, jak upływały godziny, niespokojność ich brała górę, a powoli boleść wyegzaltowała się zobopólną wymianą obaw. Wystawiały sobie Jakóba niewinnego, a jednak traktowanego jak najgorszy złoczyńca, samego, w głębi więzienia oddanego najrozpaczliwszym myślom. Jakie mógł on sobie robić uwagi od dwudziestu czterech godzin, nie mając żadnych wiadomości od swoich? Czyż nie mógł poczytać się za pogardzonego, opuszczonego?...

— Nie! myśli tej znieść niepodobna! zawołała Dyonizja. Bądź co bądź, trzeba dostać się aż do niego.

— Ale jak? zapytała pani Boiscoran.

— Nie wiem, ale musi przecież być jakiś środek. Są rzeczy, na które sama nie odważyłabym się; ale z tobą, matko, mogę próbować wszystkiego. Pójdźmy do więzienia!

Pani Boiscoran szybko zarzuciła podróżne swe okrycie i rzekła:

— Jestem gotowa, chodźmy!

I obie słyszały, że Jakób znajduje się w więzieniu tak zwanem „sekretnem", ale ani jedna ani druga nie przydawały wyrażeniu temu jego rzeczywistego przerażającego znaczenia. Nie miały pojęcia o tym środku okrutnym, a jednak niezbędnym, zważywszy na obecny stan prawodawstwa, które usuwa zupełnie człowieka, zamurowuje go w celi samego wobec zbrodni, o którą jest obwiniony, samego, najzupełniej na łasce innego człowieka, który ma zlecenie wydobycia z niego prawdy.

Dla nich, sekretne więzienie, było to pozbawienie wolności, celka z ponuremi ruchomościami, kraty w oknie, zasuwki przy drzwiach, dozorca potrząsający kluczami w korytarzu i żołnierz na szyldwachu w dziedzińcu.

— Niepodobna, mówiła pani Boiscoran, by mi nie pozwolono widzieć się z synem.

— Niepodobna, potwierdziła Dyonizja. Zresztą znam dozorcę Blangina, którego żona była niegdyś u nas w służbie.

Z zupełną zatem ufnością, młoda dziewczyna wątłą swą ręką zapukała do ciężkich drzwi więziennych. Otworzył im sam Blangin, a na widok dwóch kobiet ogromne zdumienie wyryło mu się na twarzy.

— Przychodzimy zobaczyć się z panem Boiscoran, rzekła śmiało Dyonizja.

— Panie zapewne mają pozwolenie? zapytał dozorca.

— Pozwolenie?... Od kogo?

— Od pana sędziego Galpina.

— Nie mamy pozwolenia.

— W takim razie przykro mi jest oświadczyć paniom, że niepodobna im widzieć się z panem Boiscoran. Znajduje się on w więzieniu odosobnionem, a mam rozkazy najsurowsze...

Dyonizja zmarszczyła brwi i rzekła:

— Rozkazy pańskie, panie Blangin, nie mogą dotyczeć markizy Boiscoran...

— Rozkazy moje dotyczą wszystkich.

— Więc nie dozwolisz pan zrozpaczonej matce uściskać syna!...

— Ależ to nie ja!... Ja? co ja jestem? Nic, zasuwka, którą sąd zasuwa i odsuwa według upodobania.

Teraz dopiero młoda dziewczyna pojęła, że usiłowania jej mogą się nie powieść. Więc poczęła nalegać:

— Ależ ja, dobry panie Blangin, ja!... czyż pan i mnie odmówisz?... Czyż nie znasz mnie?... Czy żona twoja nigdy ci o mnie nie mówiła?

— Wiem, odrzekł wzruszony dozorca, ile ja i moja żona zawdzięczamy dobroci pani, ale... mam rozkaz i pani pewno nie zechcesz przyprawiać o utratę miejsca biednego człowieka...

— Jeżeli stracisz miejsce, panie Blangin, to ja, Dyonizja Chaudoré, zaręczam panu za inne, dwa razy więcej warte...

— Pani!

— Czy wątpisz o moich słowach panie Blangin?

— Niech mnie Bóg zachowa, panienko, ale chodzi tu nietylko o moje miejsce... Jeżeli zrobię to, czego pani żądasz, to będę surowo ukarany...

Z tonu dozorcy domyśliła się pani Boiscoran, że Dyonizja nic nie wskóra; powiedziała więc:

— Nie nalegaj, moje dziecię, wróćmy...

— Jakto!... nie dowiedziawszy się nic o tem co się dzieje za temi nieubłaganemi murami, nie wiedząc nawet, czy Jakób żyje, czy umarł...

Widocznem było, że ciężka walka toczy się w sercu dozorcy; gdyż szybko obejrzawszy się dokoła powiedział:

— Mówię zabroniono mi, ale mniejsza o to... Nie chcę byś pani odchodziła bez tego by nie wiedzieć, że pan Boiscoran jest zdrów...

— A!...

— Wczoraj, gdy go przyprowadzono, był jak osłupiały... rzucił się na łóżko i leżał nieruchomy przeszło dwie godziny. Zdaje mi sie, że płakał...

Łkanie, którego nie mogła powstrzymać Dyonizja, dreszczem przejęło Blangina.

— O! uspokój się pani, powiedział szybko, to nie długo trwało. Wkrótce p. Boiscoran wstał i zawołał: „Ależ głupi jestem, że tak rozpaczam?..."

— Słyszałeś to pan? zapytała pani Boiscoran.

— Sam nie, ale słyszał Frumencjusz Cheminot...

— Frumencjusz Cheminot?

— Tak jest; jeden z naszych więźniów! At! prosty wagabunda, wcale nie zły, a który ma zlecenie chodzić na straży przy okienku pana Boiscorana i ani na chwilę nie tracić go z oczu... To p. Galpin wymyślił tę ostrożność, ponieważ uwięzieni czasami w pierwszych chwilach, zrozpaczeni i zniechęceni życiem... ha! nieszczęście tak łatwo może się wydarzyć... Otóż Frumencjusz zapobiegnie nieszczęściu...

Pani Boiscoran zadrżała z przerażenia. Ostrożność ta lepiej aniżeli wszystko inne dała jej miarę tego, w jakim stanie znajduje się jej syn.

— Zresztą, mówił dalej Blangin, teraz nie ma już czego obawiać się. P. Boiscoran uspokoił się, jest prawie wesoły, jeżeli można tak się wyrazić. Gdy się obudził dziś rano, przespawszy całą noc najlepiej, przywołał mnie i zażądał papieru, pióra i atramentu. Zwykle więźniowie żądają tego na drugi dzień. Miałem rozkaz dania mu tego wszystkiego — i otrzymał. A gdym mu zaniósł śniadanie, wręczył mi list pod adresem panny Chaudoré!...

— Jakto? zawołała Dyonizja, masz pan list do mnie i nie oddajesz mi go?...

— Bo już go nie mam. Wręczyłem go, jak mi nakazywał mój obowiązek, panu Galpinowi, gdy przybył tu ze swoim pisarzem Mechinetem do badania pana Boiscoran...

— Cóż on powiedział?...

— Rozpieczętował list, przeczytał, a potem włożył do kieszeni i powiedział: „Dobrze!"

Łzy, ale na ten raz łzy gniewu wytrysnęły z oczu Dyonizji.

— Jaka nikczemność! zawołała; człowiek ten czytał list Jakóba do mnie pisany. To podle!

I nie myśląc o podziękowaniu Blanginowi, podała rękę pani Boiscoran, i aż do samego domu nie wymówiła ani jednego słowa.

— Ach, biedne dziecię! nie powiodło ci się! zawołały ciotki Lavarande, widząc powracającą siostrzenicę.

Ale gdy Dyonizja opowiedziała im wszystko krzyknęły.

— A więc dobrze!... My same pójdziemy do tego urzędnika, który jeszcze przedwczoraj nikczemnie nam nadskakiwał, by otrzymać posag naszej krewnej. Wypowiemy mu wszystko w oczy. I jeżeli nie wymożemy na nim że nam wyda Jakóba, to przynajmniej popsujemy mu jego tryumf i skarcimy dumę.

XII.

Jak panna Chaudoré nie miała zgodzić się na zamiar ciotek Lavarande, na projekt, który dawał bezzwłoczną satysfakcję jej gniewowi i dopomagał tajnym jej nadziejom?

— O, tak, macie słuszność, kochane ciotki, zawołała. Spieszcie się, nie traćcie ani chwili!...

Niezdolne opierać się takiemu wezwaniu ciotki, wyruszyły, nie słuchając trwożliwych uwag pani Boiscoran. Tylko same panny myliły się co do usposobienia pana Galpina.

Ekskonkurent do ręki ich krewnej także nie był na różach. W samym początku tej dziwnej sprawy chwycił się on jej gorączkowo jako doskonałej sposobności, której od tylu lat wyglądał, a która miała otworzyć mu na rozcież zamknięte dotąd drzwi jego ambicji. Potem, raz już rozpocząwszy śledztwo, uniesiony został nurtem bystrzejszym aniżeli rozwaga. To też z pewnym rodzajem niezdrowego zadowolenia widział, jak zarzuty mnożą się, aż do zmuszenia go, że napisał rozkaz aresztowania dawnego swego przyjaciela.

Potem został jakby zaślepiony najświetniejszemi nadziejami. Czyż śledztwo to, które w kilka godzin **doprowadziło sąd od zbrodni, prawie niepojętej, do wino-**

Nie brakło głosów, które przemawiały za wnioskiem sekcji ekonomicznej. Warszauer dowodził, że dla zdrowia miasta potrzebną jest nowa ulica na Pędzichowie, bo w owej stronie najsilniej grasowała epidemja, i jest tam jakiś zaimprowizowany z nieczystości stawek, który tylko tym sposobem może być usunięty. Był inny głos, który dowodził, że bulwar na Pędzichowie jest daleko ważniejszy i potrzebniejszy dla miasta, niż wodociągi w całem mieście! Wiceprezydent zaś magistratu, p. Strzelecki, polemizując z dr. Biesiadeckim, naganiał postępowanie sekcji szkolnej, która krępuje się jakąś tam zeszłoroczną uchwałą rady, stawiał za wzór sekcję ekonomiczną. Komiczne wreszcie dowodzenia p. Strzeleckiego, iż właśnie dlatego, że Pędzichów jest pustem i nędznem przedmieściem, trzeba go wziąć w opiekę, ażeby skierować ludność w tamtą stronę, odparł trafnie radca dr. Gumplowicz uwagą, iż dobry ekonomista nie naznacza ludności, gdzie się ma budować i mieszkać, ale porządkuje tam, gdzie ludność już osiadła.

Do głosowania w końcu nie przyszło, gdyż po długiej dyskusji jak zwykle okazał się brak kompletu. Nie ma wątpliwości, że Rada wniosku tego nie przyjmie, nie dlatego, żeby większość była zawziętą nieprzyjaciółką ulicy na Pędzichowie, jak mniemają jej obrońcy, ale dlatego, iż są sprawy i wydatki nieskończenie ważniejsze i pilniejsze. Spodziewać się również należy, że położoną wreszcie zostanie tama temu dorywczemu gospodarowaniu w funduszu pożyczkowym, i że nakoniec przecież doczekamy się sprawozdania komisji uporządkowania miasta z projektu użycia całej pożyczki.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej załatwiono jeszcze wniosek Bochenka, ażeby przy końcu roku drukować zbiór uchwał Rady miejskiej i rozdzielać między radców. Wniosek ten zmieniono w ten sposób, iż uchwalono, ażeby magistrat wygotował najdalej w ciągu pół roku księgę uchwał rady, któraby zawsze była do przejrzenia.

Nadto uchwalono podnieść płacę nauczycielce języka niemieckiego przy szkole żeńskiej z 1 złr. na $1^1/_2$ złr. za godzinę.

Zwołane na niedzielę 21. października zgromadzenie wyborców Krakowa w celu wyboru komitetu przedwyborczego, ma być według *Czasu* odroczone, z powodu świąt żydowskich, które się w niedzielę wieczór rozpoczynają. Należałoby tylko godzinę wyznaczyć wcześniejszą, bo wybór komitetu nie wiele zabierze czasu, i może się odbyć przed zapadnięciem świąt.

Sprawy zagraniczne.

Dzień 16. września pamiętnym będzie w dziejach Francji, bowiem o 9 i pół godzinie rano opuścił ostatni żołnierz niemiecki ziemię francuską. Wszystkie dzienniki francuskie poświęciły doniosłemu temu faktowi długie wstępne artykuły, a niektóre nawet powiadają wręcz, iż Francja musi nazad odzyskać Alzację i Lotaryngję, ale powinna być ostrożną i chwycić dopiero wtedy za oręż, gdy już dość będzie silną. Etain, ostatni etap na ziemi francuskiej, opuściło niemieckie wojsko już dnia 16. rano. Jeden z korespondentów paryskich, których prawie wszystkie dzienniki paryskie wysłały do Verdun i Etain, aby zdawali pospieszne relacje o ewakuacji, donosi, że kiedy jenerał Manteuffel zgromadził na placu całe swe wojsko, by dać rozkaz do pochodu, z przytomnej publiczności zawołał ktoś: „Dobrej drogi, Manteuffiu, nie wracaj więcej. Niech żyje Francja!“ Jenerał Manteuffel obrócił się w tę stronę, zkąd głos pochodził i roześmiał się serdecznie. Z Verdun wymaszerowali już Prusacy 14. bm. Miasto zachowało się przy wymarszu jak najspokojniej, poczem odbyła się uroczysta procesja z biskupem i całem duchowieństwem na czele z katedry do kościoła św. Wiktora. Kilka dzienników jak *Rappel*, *Evénement* i *XIX. Siecle* przynoszą poemat Wiktora Hugo z powodu ewakuacji pod tytułem: *La liberation du Territoire.* Prasa niemiecka z wielkiem oburzeniem zaznacza ten wiersz, twierdząc, że Wiktor Hugo ubliżył tylko swej poetyckiej sławie. Berlińska *National-Ztg.* mianowicie nie może darować wielkiemu poecie tego utworu i cytuje z niego ustępy, które mają dowieść publiczności, jak ten wysoko niegdyś ceniony poeta upadł nisko. Tymczasem wściekłość ta nie ma żadnej podstawy, bo Wiktor Hugo powiada po prostu między innemi: „Czekam dnia, w którym powstanie z pośród nas Herkules, odzyska utracone Francji granice i zetrze w proch Fryderyków, Wilhelmów, Attyle, Schinderhannesów i Bismarków. Francuzi! Wyście sami z własnej winy pozwolili sobie zabrać wasze ziemie, wsie i miasta, waszą rzeczą straty odzyskać, ale połączonemi siłami wytrwale do dzieła. Patrzę i czekam!“

Jeden z korespondentów dziennika *Manchester Guardian*, odwiedził niedawno głośnego jenerała Cabrerę i przy tej to sposobności dał tenże dość jasno do zrozumienia, że nie tajnem mu jest, iż większa część Hiszpanji spogląda nań jako na domniemywanego zbawcę kraju. Po kolei wzywali go Prim, Amadeusz i Don Karlos, aby zechciał użyczyć ich sprawie swego ramienia, za każdą atoli razą odmawiał, gdyż był przekonanym równie o niemożliwości rządów Prima, jak Amadeusza i Don Karlosa. — Jenerał nie zapierał się swych sympatyj dla Karlistów, nadmienił jednak, że zanadto dobrym jest patriotą, aby narzucać ojczyźnie człowieka, tyle w kraju niepopularnego i przyczyniać się tem samem do wzniecenia zarzewia wojny domowej. Co innego — rzekł on — brać udział w wojnie domowej dla utrzymania porządku publicznego i pokonania burzycieli, a co innego wzniecać wojnę domową, aby osadzić pretendenta na tronie. Jedno zrobił — drugiego nie uczyni. — Gdyby przynajmniej sprawa Don Karlosa jakie takie miała widoki! Lecz brak jej wszystkiego. — Ani pieniędzy, ani karności, ani dobrych dowódzców, ani sympatji w kraju! Słabo szło w lecie, cóż dopiero będzie w zimie! Pod surową podciągnął Cabrera krytykę niekonstytucyjne zasady Don Karlosa i nie taił, że w Hiszpanji rząd konstytucyjny jest warunkiem *sine qua non.* — W końcu nadmienił jenerał, że być może, iż jeszcze użyczy swej szpady tyle drogiej mu ojczyźnie, może być nawet, że uczyni to w usługach Don Karlosa, jeśli tenże będzie gotów obdarzyć Hiszpanję sprawiedliwym, wolnomyślnym i pełnym tolerancji rządem. W przeciwnym razie może nań liczyć to stronnictwo, które weźmie sobie przedewszystkiem za zadanie ustalenie porządku.

Kronika.

(d. 22. września.)

Jubileusz Pillerowski. O godz. 8. wieczór w sobotę zebrało się w sali restauracyjnej ogrodu miejskiego około 150 osób dla obchodu 100-letniej rocznicy założenia drukarni Pillera. Sala rzęsiście oświetlona, stoły w podkowę ustawione, a naprzeciw stołu solenizanta jaśniał transparent z napisem:

Przez rzetelność
Duszą i sercem całem
Ręka w rękę
Praca z kapitałem
1773 1873.

Komitet sprowadził całą rodzinę Pillerów. Sędziwy Piotr, dawniej właściciel drukarni, człowiek niegdyś bardzo majętny, dziś jest zarządcą instytutu ubogich u św. Łazarza. Syn jego Kornel Piller, teraźniejszy właściciel drukarni, objąwszy ją przed 20 laty, wśród największych wytężeń i pracy walczy z trudnościami. Przybył z żoną i dziećmi drobnemi. U wchodu Mańkowski Antoni, zecer drukarni *Dziennika Polskiego,* powitał p. Kornela Pillera serdecznemi słowy, a gdy zajęto miejsca, weteran drukarstwa lwowskiego Łukasz Skerl (dyrektor Gwiazdy) wręczając solenizantowi srebrny puhar pamiątkowy wygłosił wiersz Platona Kosteckiego, z którego przytaczamy dwa ustępy:

Stuletnią pracy i uczciwej chęci
Pamiątkę dzisiaj koło nasze święci.

Sto lat temu!...
Ponure wichry mknęły po tej ziemi,
I czarną chmurą zlecieli za niemi
Od zachodu ptacy....

Dziad Twój rękawy zakasał do pracy
Pod wielkim znakiem Kościoła, — a inni....
Pomni ta ziemia, jako byli czynni!
W kryształ i marmur porosły ich szatry,
Strumieniem szampan przemykał ich gardła.
Potem się ziemia pod niemi rozwarła,
Nawet imiona ich dała na wiatry.

Taka bo dziwna już ta ziemia nasza:
Zna tylko synów lub chwilowych gości;
Tych w swoje wszystkie umaja piękności,
Raj im wykrzesza ze skib czarnoziemu —
Lecz i do ofiar bez granic zaprasza.
A kto nie przyjmie tego jej zwyczaju,
Pochłania mściwie lub wyrzuca z kraju.

* * *

Wytrwałej pracy i rzetelnej chęci,
Rocznicę setną koło nasze święci,
Bo Cię szanujem, i firmę sędziwą,
Jak godne w pracy pospólnej ogniwo.
Więc u nowego już stulecia bramy
Ten na pamiątkę puhar Ci składamy.
Niech Bóg napełnia słodyczą tę czaszę,
Niech ziści prace i nadzieje nasze!
Pod świętem hasłem: „Duszą, sercem całem,
„W imię Ojczyzny, Praca z Kapitałem!“
Niech wnuk Twój wskaże ją synowi swemu
Mówiąc: „Tak w Polsce było sto lat temu!“

Po spełnieniu toastu na cześć firmy Pillerowskiej, Kornel Piller wzruszony do łez wniósł toast na cześć ojczyzny. Potem szła kolej toastów nieprzerwanie. Prezydent miasta Lwowa, Jasiński Aleksander, wypił na cześć rzetelnej i uczciwej pracy w kraju naszym; Darowski Mieczysław (prezes Gwiazdy) na cześć piśmiennictwa, dziennikarstwa i księgarstwa. Odczytano dalej telegramy: z Tarnopola od Pawłowskiego, z Czerniowiec, z Przemyśla od Dzikowskiego, z Tarnowa od Rusinowskiego, ze Stanisławowa od towarzyszy sztuki drukarskiej, z Rzeszowa od Pellara, i z Jass od drukarza Czepielowskiego.

Majewski Konstanty przypomniał promienną przeszłość drukarstwa polskiego, na którego czele jaśnieją nazwiska Jana Hallera, Kacpra Hochfedera i Hieronima Wietora. Rewakowicz Henryk odparł toast na cześć dziennikarstwa, bo sobie lwowskie nie zasłużyło na to, a biorąc assumpt z napisu na transparencie, który we wzmiance o kapitale zawierał oczywistą ironję dla solenizanta, wniósł toast na cześć ducha polskości, który jest jedynym naszym kapitałem, bo naturalną potęgą swoją, z cudzoziemców do kraju przybywających, w drugiej a najdalej trzeciej generacji robi najdzielniejszych Polaków. Podlewski Walerjan spełnił kielich na cześć kobiet, a Ujejski Kornel zaimprowizował wiersz następujący:

Jest metal jeden jak anioł mocny a zły jak szatan;
Z jednym i z drugim on zbratan,
Gniazdem mu piekło i Eden;
Jego panuje światu potęga
Tworzy i niszczy, dzieli i sprzęga,
Wieści i kłamie!
Ludzkości całej on jest przekleństwem
I błogosławieństwem.
Wiadome znamię spornych ze sobą dwóch apostołów
Tym metalem: Ołów! —

W rodzinę wszedł jako nieszczęście,
Zachmurza czoła, porusza pięście
I wszczyna kłótnię o kęs — o miedzę,
O szerszą sławę, o lepszą wiedzę,
Podrażnia gniewem synów na ojców
Bohaterami nazwał zabójców.
I ściąga braci z Jakubowych drabin,
Miast ewangelji dał w rękę karabin
I żłobi formę w zakrwawionym mule,
Roztopił ołów i wylewał kule —
Odtąd na wszystkie skargi i zażalenia,
Na wszystkie bole i wszystkie pragnienia
Jedyną tylko ma odpowiedź: kule!
A dźwięk przy dźwięku,
Jak ręka w ręku
Tak się współczują
I tak rymują:
Kule i króle!

Moc na moc, potęga na potęgę!,
Ot, jasny dzień rozprasza noc,
Trucizna służy zdrowiu:
Z tego samego ołowiu
Duch dobry ulał czcionkę
I drobne czcionki związał w koronki
I złożył księgę!
Gdy czcionka zabije kulę,
Znikną żołdaki i . . . .
Zwaśnionym braciom rozgoreją serca,
W tor nowy pójdą święcie i statecznie
Duch zakróluje, którego nikła ołowiu osłonka —
Niechże w śmierć idzie to, co uśmierca
Co daje żywot, niech żyje wiecznie,
Niech ginie kula, niech żyje czcionka!

Dobrzański Jan wniósł zdrowie Ujejskiego, a księgarz Gubrynowicz cześć wieszczów narodowych, którzy całe społeczeństwo do wielkich zapalają czynów, czego przykład w ostatnich czasach dały Niemcy. Dobrzański: Na pohybel tym wieszczom, którzy sprawili, że Francuzom odebrali Niemcy dwie prowincje! Stary Szczepnicki Hipolit (ojciec dziennikarstwa lwowskiego) zdrowie Kornela Pillera, Mańkowski Ant. wiwat wolność i równość, Barącz (naczelnik ochotn. straży ogn.) niech żyje nasza wolna ojczyzna! Limanowski na powodzenie towarzystwa sztuki drukarskiej. Kostecki Platon zdrowie starego Skerla, który 52 lat pracuje jaro w zawodzie drukarskim i przed dwoma laty obchodził 50-letni swój jubileusz. Toast: Kochajmy się! nie zakończył szeregu. Mówiono dalej. Uczta skończyła się dopiero o północy. Pomiędzy toastami grała muzyka. Czuliśmy tylko brak chóru męzkiego, którego ani rusz doczekać się od towarzystwa muzycznego.

Mianowanie. Na przedstawienie gminy m. Gorlic nadała Rada szkolna kraj. posadę dyryg. nauczyciela przy szkole głównej w Gorlicach Ferd. Misiewiczowi, dotychczasowemu naucz. w Ciężkowicach.

Dr Tarnawski, radca wyż. sądu kraj., obecnie pracujący dzielnie w sądzie kraj. dla spraw cywilnych we Lwowie, według obiegających po mieście pogłosek, został mianowany prezydentem sądu kraj. w Krakowie. Pogłoska ta sprawdzi się niezawodnie. Zaiste! zazdrościmy Krakowowi tej nominacji, tamtejszy sąd krajowy otrzyma w osobie dr. Tarnawskiego prezydenta niezmordowanej pracy, znakomitego prawnika, człowieka rzadkiej prawości i uczciwości.

Naczelnikiem sądu pow. dla spraw karnych sekcja III we Lwowie, został p. Hołyński, niedawno mianowany adjunkt sądu pow. w Drohobyczu; p. Nitka, dotychczasowy naczelnik sekcji III przydzielony został sądowi kraj. we Lwowie.

P. Ferdynand Kiesel, radca sądu krajowego we Lwowie, mianowany został radcą wyższego sądu krajowego.

Dr. Mateusz Jakubowski, prywatny docent nauki leczenia chorób dziecięcych, mianowany został nadzwyczajnym profesorem tego przedmiotu na wszechnicy krakowskiej.

Juljusz Jaksa Dembicki, honorowy wicekonsul austrjacki, przeniesiony z Liwna do Prewezy.

Fmp. Karol bar. Baltin, właściciel pułku tego imienia, przeniesiony został na własne żądanie w stały stan spoczynku i przy tej sposobności nadał mu cesarz charakter jenerała broni.

Adolf Wisłocki, pułkownik i komendant pułku ułanów hr. Wallmoden N. 5, przeniesiony został w stały stan spoczynku.

Wchód do Wolfa, szynk znajdujący się pod tem godłem w gmachu Banku hipotecznego przy placu Maciackim we Lwowie, zostanie wkrótce zwinięty.

Wypadek na kolei czerniowieckiej. Pod Boryniczami wjechała dnia 18. bm. przy krzyżowaniu się druga część pociągu towarowego N. 10 na inny pociąg towarowy; 2 wagony towarowe zostały zgruchotane, 7 wagonów jest znacznie, 9 mniej uszkodzonych. Ze służby nikt nie poniósł szwanku.

Pogrzeby samobójców. Ministerjalne rozporządzenie z 7. paźdz. 1857 zawierające odrębne przepisy o pogrzebach samobójców zostało w całej osnowie uchylone. Wyłączną normą w tej mierze staje się odtąd przepis art. XVI ces. patentu z 17. stycznia 1850 zarządzający grzebanie zwłok samobójców na cmentarzach. Oczywiście zmiana ta nie narusza praw organów kościelnych, które mogą odmówić swoich funkcyj na takim pogrzebie albo zezwolić na takowe.

Cholera w Krakowie. Dnia 19. bm. umarło tam tylko osób 3, pozostało w leczeniu 27. Od chwili pojawienia się cholery do 14. bm. włącznie był stan w powiecie krakowskim: zachorowało mężczyzn 915, kobiet 904, dzieci 529, razem 2,348; wyzdrowiało mężczyzn 509, kobiet 530, dzieci 221, razem 1,260; umarło mężczyzn 237, kobiet 286, dzieci 238, razem 861; pozostało chorych mężczyzn 69, kobiet 88, dzieci 70, razem 227.

Duchowieństwo nasze a cholera. Uzupełniając artykuł urzędowej *Gaz. Lwowskiej* podany przez nas w ostatnim numerze pod napisem powyższym, podajemy dzisiaj w skróceniu zażalenie obywatelstwa starostwa Sanockiego na plebana obrz. gr. kat. księdza S. we wsi S. koło R. Ten pseudo pasterz podczas grasującej w jego wsi cholery, korzystając z ciemnoty swych owieczek, wyzyskuje je w ten sposób, iż za bardzo wysoką cenę narzuca im jakieś środki lecznicze; daremnie nie da ani odrobiny lekarstwa.

Zdarzyło się, że pewnemu włościaninowi zachorowała żona; pospieszył on tedy do owego księdza po lekarstwa, których on mu pod żadnym warunkiem dać nie chciał, bo włościanin nie przyniósł guldena. Biedny włościanin nie mogąc dostać guldena a obawiając się, że przez zwłokę pogorszy się stan chorej żony, zastawił u swego „dobrodzieja“ za lekarstwo znaczną część swych ruchomości. Tenże sam ksiądz pobiera od włościan przy spowiedzi pod pretekstem odprawiania mszy na intencje grzeszników 1 guld. od osoby. Ksiądz ów rozpoczął przed 8 laty karjerę swą w powyższej wsi w ten sposób, iż kazał zamknąć szkółkę miejscową a w budynku próżnym urządził dla siebie skład rozmaitych rupieci.

Tarnopol 21. września. Zapisy i egzaminy poprawcze w c. k. gimnazjum Tarnopolskiem odbywać się będą d. 28., 29. i 30. września. Z dyrekcji gimnazjalnej.

Złoczów 20. września. Zapisy uczniów do pierwszej klasy c. k. gimnazjum w Złoczowie odbędą się w dniach 28., 29. i 30. b. m. w kancelarji gimnazjalnej. Od dyrekcji c. k. gimnazjum. *Seweryn Płachetko.*

W Rokietnicy zgorzały d. 16. b. m. wieczorem podczas burzy gumna dworskie i owczarnie od pożaru. Szkoda 25.000 gld.

Roguźno 18. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W odpowiedzi na artykuł o cholerze i środkach leczenia jej, który przed kilkoma tygodniami w *Dzien. Polsk.* wyczytałem, a w którym to artykule autor utrzymuje, jakoby krople antycholeryczne dr. Jana Stelli Sawickiego tylko przeciwnym objawom tej epidemji skutecznemi się okazały, winien jestem dla dobra ludzkości złożyć tu relację o używaniu tych kropli. Nie będąc w możności zdać sprawy o skuteczności tego lekarstwa w chwili pojawienia się wyż wspomnianego artykułu, z powodu, iż wypadki epidemji podówczas bardzo nieliczne w naszej okolicy były, milczałem, postanowiwszy czynić dokładne spostrzeżenia. Od 3 tygodni atoli straszna ta choroba pojawiła się w naszej okolicy z wszystkiemi objawami towarzyszącemi jej zwykle, jako to: wymiotami, biegunką, kurczami nader silnemi i bólem głowy. Nie były to przeto tylko pewne objawy cholery, ale była to prawdziwa cholera azjatycka spadająca nagle na całe gminy i robiąca w nich spustoszenia przypominające pochód dżumy w średnich wiekach. Zaufanie ludu wiejskiego do dworu tutejszego i zwyczaj szukania w nim pomocy w każdej biedzie, ściągnął do niego gromady cierpiących, błagających o pomoc dla siebie lub swojej rodziny.

Wziąłem się tedy do kuracji cholery kroplami dr. J. Stelli Sawickiego i to podług jego wskazówek. Zaraz w pierwszych chwilach zadawałem choremu: dzieciom do 5 lub 10 lat stosownie do ich wieku po 5 do 10 kropli, starszym zaś po 20 kropli na cukrze. W razie silniejszego objawu cholery dawało się po 30 kropli w pół kwarcie herbaty z mięty pieprzowej. To rozdzieliwszy na 2 części, dawałem choremu do picia co pół godziny w stanie mocno ciepłym. Nie było prawie wypadku, ażeby słaby po dwurazowym zażyciu tej herbaty nie wyzdrowiał. Przy nadzwyczajnie silnych objawach tylko, szczególnie przy nieustających wymiotach, dawałem słabemu lód w małych kawałkach do połykania, przy nadto silnych kurczach nacierano chorego spirytusem kamforowym, oprócz tego kazałem każdemu choremu kłaść rodzaj synapizmu z tartego chrzanu na żołądek. Rezultat tej metody, nader łatwej do zastosowania u biednego ludu, bojącego się każdej nader skomplikowanej kuracji był taki, iż ze 128 chorych na cholerę, tylko dwóch umarło i to z własnej winy, gdyż przewlekając chorobę przez 5 dni różnemi domowemi środkami, tak organizm osłabili, iż o ratunku już mowy być nie mogło.

Ciesząc się tem niepospolitem powodzeniem, uważam za święty obowiązek dzielić się tem doświadczeniem nader pocieszającem z cierpiącą ludzkością, a zarazem wskazać męża głębokiej nauki, któremu się wdzięczność ogółu należy za ten wawrzyn zdobyty przez niego na polu wiedzy w walce jej odwiecznej z śmiercią. Znając bezinteresowność szan. Redakcji, liczę na to, iż nie omieszka umieścić tych kilku wierszy w swoich łamach dla dobra tak nękanej ciężką plagą ludzkości. Hr. *M. Karnicki.*

Stanisławów, 20. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* D. 26. b. m. o godzinie 9. z rana rozpocznie się w sądzie tutejszym przed kolegium składającem się z pięciu sędziów, któremu ma przewodniczyć radca p. Ambros, rozprawa ostateczna suspendowanego sędziego powiatowego w Obertynie Wacława Kostkiewicza z powodu popełnienia w §§. 101, 102 i 5 u. k. przewidzianych zbrodni nadużycia władzy urzędowej, tudzież uczestników tej zbrodni: Schulima Neubergera, właściciela połowy dóbr Czortowca w powiecie Czortkowskim i Mendla Neubergera. Oskarżycielem jest prokurator Paulo, obrońcą obżałowanych dr. J. Rosenberg. Sprawa ta w wysokim stopniu zajmuje tutejszą publiczność i gdyby do tej rozprawy był wolny wstęp dla publiczności, sala rozpraw byłaby niezawodnie tak przepełnioną, jak podczas procesu Karmelina. Niestety! dowiaduję się, że sąd tutejszy postanowił przeprowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Z aktu oskarżenia wyjmuję następujące fakta, z których obwiniony będzie musiał złożyć rachunek: 1) Schulim Neuberger, właściciel połowy dóbr Czortowca, dzierżawca znacznych dóbr na Bukowinie, został zasądzony za przestępstwo z §. 411 u. k. (bezpieczeństwo ciała) na karę 3-miesięcznego aresztu. Odsiedzenie tej kary zwlekał Neuberger różnemi sposobami, na jakie tylko stać człowieka zamożnego, tak długo, dopokąd nie uzyskał pozwolenia odsiedzenia tej kary w aresztach sądu powiatowego w Obertynie. Tymczasem ukartował rzecz z sędzią powiatowym w Obertynie, p. Wacławem Kostkiewiczem, iż wystawi mu poświadczenie, że „Schulim Neuberger karę nań nałożoną odsiedział“. P. Kostkiewicz wystawił mu takie poświadczenie, pomimo, że Neuberger nie siedział ani jednej godziny. Akt oskarżenia posądza dalej p. Kostkiewicza: 2) O przywłaszczenie sobie kar pieniężnych, które miały wpłynąć na fundusz ubogich. 3) O zaliczanie kosztów komisyj w miejscach, w których nigdy nie był. 4) O zaliczenie kosztów komisyj w miejscu odbytych. 5) O przywłaszczanie sobie pauszalów dla diurnistów przeznaczonych. 6) O wypuszczenie złoczyńców z aresztu śledczego.

Zborów, 20. września. Całkiem słusznie wydało namiestnictwo zakaz odbywania **jarmarków** w miejscowościach i powiatach cholerą nawiedzonych, a najniesłuszniejszym jest równoczesny prawie nakaz dyrekcji skarbu do podwładnych urzędów, ażeby z całą energją ściągały zaległe i bieżące podatki, bo w miesiącu wrześniu, gdzie włościanin zaledwie pozbierał plon z pola i zmuszony jest robić nowe zasiewy, nie mając namłóconego zboża, nie jest w stanie zapłacić, a tu stoi egzekucja wojskowa we wsi i każdy dłużnik opłaca dziennie po 10 ct. egzekucyjnego. Party taką egzekucją, zaciąga pożyczkę u żyda, opłacając 4 ct. od 1 zlr. na tydzień, a gdy wymłócone zboże na targ do Zborowa lub Pomorzan wywiezie, zawiadomieni o jego nagłej potrzebie pieniężnej kupcy, związawszy się solidarnie, kupują zboże za bezcen. Udowodnić mogę, że włościanin party egzekucją wojskową, wywiózł korzec żyta do Pomorzan, na targ, a pomimo że żyto płaci się 7 zlr. 50 ct., zmuszony był sprzedać takowe za 4 zlr. 60 ct., aby pozbyć się egzekucji wojskowej. Przy zakazie odbywania jarmarków nie może przeto włościanin wywieźć zboża swego na jarmark, uzyskać ztąd pieniędzy, a tu prą go gwałtownie za podatki i ztąd popada w ręce lichwiarskie. Czyż nie możnaby przynajmniej w czasach epidemicznych, w których jarmarki odbywać się nie mogą, zwolnić cokolwiek z egzekucją za podatki? Dziwne zaiste, jak jedno rozporządzenie rządowe nie kwadruje z drugiem! Podnieść muszę także głos za gminami Hodów, Torhów i Machnowce, Bohutyn i Pomorzany, w których cholera dziesiątkuje ludność. Wyszlijcież tam bezzwłocznie szanowne władze krajowe kilku lekarzy z urzędnikiem politycznym, w celu niesienia rychłego ratunku. Wszakże gdy zaraza na bydło wybuchnie, wysyłają władze lekarza i urzędnika na miejsce w celu zaradzenia złemu; czyż ludzie nie zasługują już przynajmniej na równą opiekę jak krowy i woły?

Drohobycz, 20. września. *(Kor. Dz. Pol.)* W dzienniku waszym w numerze 219. w kronice wyczytałem korespondencję, zawierającą doniesienie, że na zaproszenie drohobyckiej ochotniczej straży ogniowej, straż ogniowa lwowska, przy odbywaniu wycieczek na prowincję, nie pominie i naszego miasta i po otwarciu kolei lwowsko-stryjskiej przybędzie do nas. Bardzo się cieszymy na to przybycie i pochwalamy ten stanowczy krok ze strony tutejszego naczelnika straży ogniowej ochotniczej, p. Promińskiego, zniesienia się ze strażą lwowską, albowiem zaiste z bolem wyznać muszę, że na takie trudności i na taką niechęć ze strony publiczności tutejszej, na jakie natrafiło zawiązanie się towarzystwa straży ogniowej w Drohobyczu, nie w każdem mieście tak prędko napotkać można. Spodziewać się przeto należy, że przybycie lwowskiej straży do naszego miasta, usposobi korzystniej uprzedzoną z góry publiczność tutejszą dla nowozawiązanego Towarzystwa. Prawda, że wiele przyczyniła się do utrudnienia w uorganizowaniu się epidemia, która tego lata nawiedziła nasze miasto i rozsiewała wszędzie postrach i przerażenie i z powodu której, mimo zabiegów naczelnika straży ogniowej, p. P. i Rady ukonstytuowanej, ażeby z przedstawień amatorskich, tudzież innych na ten cel urządzić się mających zabaw, (nie czekając, aż gmina drohobycka, która swe wsparcie przyrzekła, a w której do dziś dnia jeszcze z powodu niewybranej nowej zwierzchności, panuje zamiast jedności rozdwojenie i rozprzężenie, na czem tylko najbardziej dobro ogółu cierpi; — ze swej kasy hojną swą ręką i dla straży ochotniczej cośkolwiek wydzieli) zebrać przynajmniej na razie jaki taki fundusz na zakupienie najpotrzebniejszych przyborów ogniowych, wszystko spełzło prawie na niczem, gdyż namiestnictwo zabroniło dawanie przedstawień teatralnych i w ogóle odbywanie licznych zgromadzeń, przez czas epidemji. Jakby jakieś fatum nieubłagane zawisło nad tem Towarzystwem.

---

wajcy, któregoby nikt nie ośmielił się podejrzywać, czyż nie dowodziło wyższych zdolności i znajomości rzeczy?...

Ale w kilka godzin potem p. Galpin innem okiem począł zapatrywać się na wypadki. Gdy go ochłodziło zastanowienie, począł powątpiewać o swej zręczności i zapytywać samego siebie, czy nie zbyt porywczo postąpił. Jeżeli Jakób jest winnym — nic lepszego. Jasnem było, że po wydaniu wyroku sędzia śledczy będzie awansowany. Bardzo dobrze!... Ale jeżeli Jakób okaże się niewinnym!... Myśl ta, stanąwszy mu po raz pierwszy przed oczyma, zmroziła go do szpiku. Uniewinnienie Jakóba, znaczyło to skazanie jego, Galpina, znaczyło, że przyszłość jego jest zgubiona, nadzieje zachwiane, karjera na zawsze zwichnięta.... Jakób niewinny!... To pewna niełaska. Usuną go z Sauveterre, gdzie stanie się niemożebnym w takim razie, i ulokują go w jakim zapomnianym zakątku bez żadnych szans awansu.

Napróżno przedstawiał sobie, że czynił tylko powinność swoją. Odpowiedzianoby mu, jeżeliby raczono odpowiedzieć, że są takie donośne niezręczności, takie skandaliczne błędy, których urzędnik popełniać nie powinien, i że dla sławy sądownictwa, jakoteż w jego interesie tak gwałtownie zaatakowanym, lepiej jest w pewnych razach pozostawić winnego nie ukaranym, aniżeli więzić niewinnego.

Przy takich troskach, najokrutniejszych, jakie tylko mogą nękać człowieka ambitnego, pan Galpin musiał znajdować węzgłowie swe napełnione cierniami.

Od szóstej godziny rano był już na nogach. O jedynastej posłał po swego pisarza, Mechineta, i poszli razem do więzienia, dla rozpoczęcia nowego badania. W tej właśnie chwili wręczono sędziemu list pisany przez Jakóba do Dyonizji. Był to list krótki, taki, jaki może napisać człowiek zanadto rozsądny, by nie domyśleć się, że więzień nie powinien liczyć na nietykalność swej korespondencji. Nie był on nawet zapieczętowany.

„Dyonizjo moja ukochana, pisał Jakób, myśl o zmartwieniu, jakie ci sprawiam, jest dla mnie najokropniejszą, jest jedynem prawie cierpieniem mojem. Mamże poniżać się aż do poprzysięgania ci, że jestem niewinny? Prawda, że nie? Jestem ofiarą tak fatalnego zbiegu okoliczności, że sąd musiał się omylić, ale bądź spokojna. W danej chwili będę umiał uchylić ten błąd złowrogi.

„Do zobaczenia wkrótce....

„Jakób.“

(C. d. n.)

Z jednej strony epidemja, z drugiej rozprzężenie w Radzie gminnej i z niską pomocy i wsparcia. Snać skazane ono jest na to, ażeby się na niem spełniły słowa: „Kto wytrwa do końca zbawion będzie". Wobec tych niepowodzeń, jakie doznało Towarzystwo straży ogniowej na samym początku, nie przestaje ono jednak, choć wprawdzie pomału, rozwijać się przy dobrych chęciach i współdziałaniu wchodzących w skład tegoż członków, mianowicie odbywają się dwa razy w tygodniu t. j. w niedzielę i czwartki ćwiczenia gimnastyczne, a nadto zapadła uchwała na wczorajszem posiedzeniu Rady ukonstytuowanej, ażeby wyczekując pozwolenia z namiestnictwa na danie przedstawień amatorskich, nie tracić czasu, tylko odbywać w prywatnych domach próby i gdy nadejdzie pozwolenie dać natychmiast szereg przedstawień na dochód Towarzystwa; a spodziewać się należy, że nasze panie, które jak się właśnie dowiadujemy, odciągają się od wzięcia udziału czynnego w przedstawieniach jak dawniej tak i teraz nie odmówią zaproszeniu, gdy z takowem delegaci Towarzystwa przybędą, i że publiczność tutejsza uczęszczaniem na przedstawienia wesprze choć w części dobre chęci i poświęcenie się dla dobra ogółu strażaków.

† Jan Czermak, profesor uniwersytetu, umarł nagle w Lipsku d. 16. bm. w nocy. Liczył on lat 45. Urodzony w Pradze, był naprzód w Krakowie profesorem fizjologji, następnie w Peszcie i Jenie, a wreszcie w Lipsku. Zamożny z domu i z żony, wielkie robił wydatki na laboratorja dla swoich badań. Fizjologja zawdzięcza mu wiele pod względem zbadania gardła i nosa, i umiejętne do swoich badań używanie zwierciadeł gardlowych i nosowych. Jedna z sióstr zmarłego jest małżonką ks. Jerzego Czartoryskiego.

Fmp. bar. Weckbecker, znany we Lwowie a obecnie mieszkający w Ołomuńcu, stał się ofiarą nader smutnego wypadku. Gdy jechał w powozie przez most w Ołomuńcu, spłoszyły się konie, baron W. wypadł z powozu, który go przejechał i złamał mu lewą nogę.

W Copotach spodziewano się w tym roku bardzo licznych gości, mianowicie Polaków z Galicji. Stało się inaczej, z Galicji nie było nikogo, a książąt zapowiadanych już wcale nie; Polaków mało, a wszystkich gości kąpielowych tylko 1,779 osób, tworzących 576 rodzin. Jest to ledwo trzecia część tego, co bywało w dobre lata.

Szaja Chaim Rubinstein, mieszkaniec miasta Radomska, stawiony został 16. b. m. przed warszawskim sądem kryminalnym, jako obwiniony o morderstwo żony, dokonane wobec następnych okoliczności: Małżonkowie Rubinsteinowie żyli z sobą już od lat 10-ciu. Należeli do najuboższej warstwy ludności żydowskiej miasta Radomska. W pożyciu ich najbliżsi sąsiedzi nie byli w stanie dostrzedz żadnych śladów niezgody. Mąż należał do sekty Chasydów, pospolicie Husytami zwanych. Uważał się za istotę wyższą od innych ludzi, prawie za świętą. Skutkiem takiego zapatrywania się, zwykł był przez cały dzień nic nie robić, ślęczał tylko nad talmudem i modlił się w bóżnicy. Żona pracowała za dwoje, utrzymując męża i dzieci. Na trzy dni przed dokonaniem morderstwa Rubinstein wszedłszy do szkoły, pytał się innych Chasydów, jak należy rozumieć słowa pisma, pozwalające zabić wroga w obronie własnego życia. W nocy z d. 10. na 11. listopada 1872 r. około godziny 4. po północy, sąsiedzi usłyszeli krzyk w mieszkaniu Rubinsteinów, a gdy wybiegli do sieni, aby się przekonać o przyczynie wypadku zakłócającego im spokojność, Rubinstein ukazał się nagle przede drzwiami, zrobił ręką gest uspokajający, powiedział: „nic, nic!" i wyszedł na ulicę. Sąsiedzi wrócili do swych mieszkań, ale po niejakim czasie, usłyszeli znów dziecko Rubinsteinów głośno płaczące. Zdjęła ich ciekawość i pospieszyli na miejsce, w którem przed chwilą odegrał się straszny dramat śmierci. Trup Rubinsteinowej leżał na łóżku, obficie krwią zbroczonem. W przeciwległym kącie izby znajdowało się drugie łóżko, na którem spoczywało dwoje dzieci. Jedno z nich będące jeszcze przy piersi, spało razem z matką i widocznie zostało tylko co przeniesionem na drugie łóżko, gdyż na bieliźnie miało ślady krwi. W pobliżu trupa znaleziono znacznych rozmiarów nóż zakrwawiony, ukryty pod papierami. W. Obejrzenie sądowo-lekarskie i sekcja wykazały, że Rubinsteinowa miała dwie rany, jedną na szyi, drugą pod obojczykiem, obie bezwarunkowo śmiertelne. Rany te musiały być zadane obcą ręką, gdyż denatka [illegible] z nich, nie miałaby już [illegible] drugiej. Za narzędzie zbrodni, służył nóż znaleziony w pokoju. Rubinsteina przytrzymano dopiero po pięciu dniach w mieście Bolesławcu, położonem tuż nad granicą pruską. Stawiony przed wójtem gminy, przyznał się wobec kilkunastu świadków do zbrodni, a za całe jej usprawiedliwienie, pokazywał swoją chudą nogę i mówił: „Jakże ją nie było zabić, kiedy mnie źle żywiła." Przed sądem śledczym, obwiniony cofnął przyznanie, utrzymując uporczywie, że jego żona sama sobie śmierć zadała. Twierdził, że wybierał się właśnie w podróż do swoich krewnych, zamieszkałych w Poznańskiem; — wstał więc bardzo rano i zaczął ostrzyć nóż na drogę. Wtedy żona jego przebudziła się, przybiegła do niego i wyrwała mu nóż z ręki, a gdy chciał go przemocą odebrać, poderżnęła sobie gardło i upadła bez życia na podłogę. Rubinstein przestraszony wybiegł i nie wie co się dalej stało. Tłómaczenie to okazało się niezgodnem z okolicznościami śledztwa i z opinją lekarską, stanowczo orzekającą, że Rubinsteinowa zamordowaną została podczas snu. Prokurator wniósł o skazanie Rubinsteina na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach na czas nieograniczony. Sąd kryminalny zawyrokował zgodnie z wnioskiem.

Korespondencja Redakcji. Pann W. B. w Obertynie: Bardzo prosimy.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 22. września)

* **Słowo o książkach szkolnych i o geografji Adama Wiślickiego.** Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nauka w szkołach naszych pod wieloma względami chromieje dla braku odpowiednich książek szkolnych.

Temu brakowi istotnie dziwićby się należało, gdy przecież w szeregu nauczycieli szkół średnich, wiele spotykamy osobistości o gruntownej, niezwykłej inteligencji — gdyby nie dwie okoliczności, które wszystkim pracować chcącym, wytrącają pióro z ręki.

Nie wystarczające na wygodne utrzymanie pensje nauczycieli, zniewalają ich do podejmowania prac, celem zyskania doraźnego zarobku, przez co powstaje u nich brak czasu i znużenie umysłowe. Powtóre, jeżeliby nawet zabrał się kto do pracy nad ułożeniem podręcznika szkolnego i ułożył go jak najlepiej, z trudnością znajdzie nakładcę, który za nędzne, często ubliżające pracy sumy honorarjum, wydrukuje dzieło i to pod warunkiem, aby autor wyrobił sobie u Rady szkolnej polecenie tegoż do użytku szkolnego. Nie każdy, ceniący się choćby cokolwiek autor, może bez ubliżenia godności swej, zgodzić się na taki warunek. Trzeba bowiem przedłożyć rękopis dzieła w. Radzie szkolnej na to, aby go sądzono nie według wartości przedmiotowej dzieła, lecz według widzimisię różnych słabostek ludzkich. Nie jeden z panów radców, już z tego powodu znajdzie dzieło niedostatecznem, że sam czegoś podobnego napisać nie chciał, lub nie mógł. Zdarza się, iż autor nie ma łaski u arbitrów; zdarza się, że dzieło do ocenienia podane, dostaje się pod rozbiór komisji przez Radę do sądzenia książek szkolnych wyznaczonej, komisji złożonej z osób niezupełnie kompetentnych do tego, lub dla różnych pobudek autorowi niechętnych. W razach takich przepadł autor, choćby najlepszem było jego dzieło. Kto ma grzbiet elastyczny, może jeszcze jako tako przebrnąć wszystkie Scylle i Charybdy jego pracy zagrażające, lecz nie każdy chce i umie kłaniać się wszystkim radcom i komisarzom i żebrać u nich litości dla rzeczy, którą sumienie i naukowa krytyka bez litości, lecz według słuszności sądzić powinne.

Ztąd brak odpowiedniego podręcznika do geografji dla szkół średnich, brak we wszystkich niemal działach naukowych. Jedynym podręcznikiem geografji dla szkół średnich, jest wyszła przed kilkoma dniami w trzeciem wydaniu: *„Geografja powszechna na wzór dzieł prof. W. Pütza i T. Szachta, ułożona do użytku szkolnego przez Adama Wiślickiego. Wydanie trzecie, powiększone dodatkiem statystycznym, przejrzane i poprawione przez Michała Markiewicza, prof. gimn. We Lwowie, nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego 1874."*

Książka ta w trzeciem swojem wydaniu, zyskała znacznie przez dokładne, umiejętne obrobienie partji o cesarstwie niemieckiem, lecz pozostał system układu z wieloma wadami, które już dawniej cechowały to dzieło. Brak porządku w układzie rzeczy, niewymierność w traktowaniu przedmiotu, tudzież nie zupełna poprawność w języku i stylu — oto stare grzechy tego podręcznika. Jednak mimo tego wszystkiego książka ta już z tego jedynie powodu na uwagę zasługuje, że jest jedyną książką szkolną do geografji — a posiada i zalety, które skłaniają do używania jej i zalecenia, mianowicie: popularny wykład, zręcznie zestawione oro- i hidrografja, wreszcie wygodne ułożenie książki pod względem technicznym.

Rozliczywszy wszystkie te ujemne i dodatnie strony dzieła, nie powiemy, aby doskonałem i wzorowem było, lecz śmiało możemy twierdzić, że jest pożytecznem i tak długo na poparcie i używanie w szkołach zasługującem, dopokąd inna, wolna od wymienionych wad książka, nie ukaże się w handlu księgarskim. Sądzimy, że firma nakładców zechce zasłużyć się szkole, a tem samem krajowi —wydaniem doskonalszego podręcznika, gdy nakład geografji Wiślickiego wyczerpanym zostanie.

Kronika teatralna. Dziś w poniedziałek 22. b. m. odegraną będzie komedja z francuskiego p. t. *Ojciec debiutantki.*

* Jutro we wtorek tj. 23. b. m. odśpiewaną będzie na dochód Towarzystwa Opieki Narodowej opera w 3. aktach Donizettego *Lukrecia Borgia*, z łaskawym współudziałem pana Manuela de Carrion i pani Friderici-Jakowickiej.

* W środę 24. b. m. odegraną będzie komedja Dumasa (syna) *Przyjaciel kobiet*, z panem [illegible] w roli pana de Ryons.

* W piątek 26. b. m. przedstawioną będzie po raz pierwszy komedja pp. Barrière i Thiboust p. t. *Na łasce zięcia.*

* Dość znanego autora w świecie artystycznym paryskim p. Lemarque, komedja *Mademoiselle trente six vertus* (Panna trzydziestu sześciu cnót), nie ma powodzenia i została wygwizdaną. Pokazuje się, że Paryżanie nie mają pociągu do cnoty.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 20. września. Edykt. Sąd obwod. w Przemyślu zawiadamia Tadeusza Zatorskiego lub jego spadkobierców o nakazie zapłaty 1000 złr. na rzecz Marji Nebenzahl. Licytacje. W sąd. kraj. we Lwowie d. 20. listopada i 18. grudnia suma 8000 złr. na dobrach Ostrów intabulowana. W sąd. pow. w Chrzanowie d. 23. października, 6. i 20. listopada realność l. 155 w Jeleniu. W sąd. pow. w Nowymtargu d. 11. listopada, 2. grudnia i 13. stycznia realność l. 25 tamże. Obwieszczenie. Dr. Juljan Ruczka wpisany został w listę adwokatów z siedzibą w Jarosławiu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zniesienie cła zbożowego, o które Izba handlowa i przemysłowa starała się u c. k. ministerstwa handlu i skarbu i w którym względzie udawała się także do peszteńskiej Izby handlowej, aby ta ze swej strony poczyniła stosowne kroki u kr. rządu węgierskiego, zostało, według właśnie otrzymanego zawiadomienia tejże Izby, na radzie ministrów z dnia 15. b. m. na razie tymczasowo uchwalone. Ponieważ do tej uchwały potrzebne jest przychylenie także ministerstwa austrjackiego, udał się zaraz dnia następnego kr. węgierski minister handlu do Wiednia, aby z c. k. ministrami handlu i skarbu porozumieć się względem najspieszniejszego przeprowadzenia powyższej uchwały, o czem lwowska Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia.

Wystawa rolnicza. Rada oddziału Żurawieńskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, w myśl uchwały powziętej na posiedzeniu w dniu 10. sierpnia r. b. odbytem — podaje do wiadomości wszystkich hodowców bydła, koni i trzody chlewnej, w powiatach: Dolińskim, Kałuskim i Żydaczowskim, jako też wszystkich gospodarzy rolnych i fabrykantów maszyn i narzędzi rolniczych, iż w dniu 15. października r. b. odbędzie się w Żurawnie, na paszy dworskiej, „Zamłynówką" zwanej — tuż obok folwarku Żurawieńskiego położonej, — o godzinie 10. z rana, wystawa bydła, koni i świń, tudzież wystawa nasion zbożowych i ogrodowych, oraz wystawa maszyn i narzędzi rolniczych, połączona z premiowaniem okazów odznaczających się i losowaniem pomiędzy obecnych członków oddziału, niektórych drobnych a pożytecznych w gospodarstwie narzędzi. W skutek otrzymanego zasiłku od c. k. ministerstwa rolnictwa w kwocie 100 złr. w. a., postanowiła Rada oddziału zakupić kilka sztuk trzody chlewnej rasy poprawnej, o ile możności pełnej krwi, dla rozlosowania takowych pomiędzy obecnych na wystawie członków oddziału. Na zakupno drobnych narzędzi gospodarskich, przeznaczonych do rozlosowania między członków, oddział wyznaczył z funduszów własnych kwotę 100 złr. w. a. Na premiowanie bydła, oprócz medali, komitet Towarzystwa nadesłał kwotę 150 złr. w. a. Na premiowanie koni, oprócz medali, oddział wyznaczył kwotę 50 złr. w. a. Nakoniec na premiowanie nasion, oprócz medali, wyznaczono 50 złr. w. a. Przy tej sposobności odbędzie się konkurs pługów, a pług uznany za najlepszy, zostanie z funduszów oddziału zakupiony i rozlosowany pomiędzy obecnych członków oddziału. W tym celu zawiadomieni zostaną fabrykanci maszyn i narzędzi rolniczych, aby na konkurs ten pospieszyli, pług bowiem uwieńczony zalecony będzie wszystkim członkom Towarzystwa. Oprócz pługów, panowie fabrykanci wystawić mogą i inne narzędzia i maszyny rolnicze, które ze stacji Bortniki kosztem oddziału do Żurawna sprowadzone zostaną, o ile już 10. października na stacji w Bortnikach znajdować się będą. Później nadchodzące mogą znaleźć miejsce na wystawie, lecz kosztem i staraniem właściciela do Żurawna sprowadzone być muszą. O ilości pługów i maszyn przeznaczonych na wystawę, każdy z panów fabrykantów najdalej do 1. października donieść powinien. Późniejsze zgłoszenia uwzględnionemi nie będą. Trzoda chlewna, przeznaczona do losowania, zakupioną zostanie w obrębie oddziału Żurawieńskiego, gałąź ta bowiem gospodarstwa jest u nas znacznie rozwiniętą. Premiowanie bydła odbędzie się pod warunkami przy poprzednich premiowaniach w naszym oddziale praktykowanymi. Przy premiowaniu koni przedewszystkiem uwzględnionemi będą konie robocze, własnego chowu, dobrze utrzymane, silne, zdrowe, bez wad i narowów. Konie włościan będą miały pierwszeństwo. Nasiona zbożowe do premiowania nadesłane być winne w dwóch workach — pierwszy opieczętowany powinien zawierać jeden korzec z oznaczeniem wagi netto, — drugi nieopieczętowany ma zawierać kwartę, jako próbkę zboża. Nasiona ogrodowe w jakiejbądź ilości nadsyłane być mogą. Termin zgłoszenia nasion do 1. października, termin przysłania takowych na wystawę do 10. października wyznacza się. Nakoniec będzie mieć miejsce loterja fantowa, a każdy ze zwiedzających wystawę opłacić musi w kasie w tym celu urządzonej 10 centów i wyciągnie sobie los, fanty zaś oznaczone będą numerami i zgłaszającym się natychmiast będą wydawane. Przy losowaniu uwzględnieni być mogą tylko tacy członkowie, którzy wkładkę za rok bieżący uiścili. Prezes: *T. Chajęcki.* Wiceprezes: *Cz. Lekczyński.* Sekretarz: *Henryk Kłossowski.*

Nowy Sącz 19. września. Ceny zboża na targu dzisiejszym były: Korzec pszenicy od 12 złr. do 12·50, żyta od 10 do 10·50, jęczmienia 6·50 — 7, owsa 2·80 — 3 złr.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ruch przedwyborczy.

Komitet centralny lwowski ma dzisiaj posiedzenie zwyczajne.

Wczoraj komitet obszerniejszy m. Lwowa ukonstytuował się, wybierając p. Zaaka tymczasowym przewodniczącym i wybrał z grona swojego komitet ściślejszy. W skład tegoż weszli następujący obywatele: Bałutowski Franciszek, Baurowicz Wincenty, Dr. Benoni Karol, Dąbrowski Wacław, dr. Gerstmann Teofil, dr. Goldmann Bernhard, Gubrynowicz Władysław, Hoffmann Kornel, dr. Janowicz Aleksander, Jaśkiewicz Kajetan, dr. Jekeles Maurycy, Kolischer Józef, Kostecki Platon, dr. Łubiński Ludwik, dr. Madejski Marceli, ks. kan. Mazurak Andrzej, Medweczky Zygmunt, Momocki Franciszek, Rewakowicz Henryk, Romanowicz Tadeusz, dr. Sermak Józef, ks. kan. Sembratowicz, Szumann August, Szydłowski Leopold, Wieczyński Jan, Żaak Wincenty, dr. Zgórski Alfred, Żółkiewski Zygmunt, dr. Zucker Filip, Żmurko Wawrzyniec.

Partja wichrzycielów usiłowała przemycić swoją listę, ale rozporządzała tylko 2 głosami na 70 obecnych. Poruszono przy tej sposobności także kwestję kosztów. Ponieważ Rada miejska odmówiła ponoszenia kosztów agitacji przedwyborczej, więc komitet ściślejszy ma zaproponować inny środek.

Komitet ściślejszy powinienby się zebrać jak najprędzej.

Z prowincji ogólne narzekanie na zupełną nieczynność komitetów powiatowych.

W okręgu wyborczym Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka kandyduje z gmin wiejskich jak słychać obywatel Passakas.

Ostatnie wiadomości.

Słychać, że król włoski ma zostać właścicielem austr. pułku piechoty.

Thiers wezwał republikanów w liście otwartym aby przy wyborach uzupełniających, które odbędą się we Francji d. 12. października szli zgodnie. Taki sam list wyda Gambetta.

Journal de Debats ogłasza korespondencję z Rzymu, która donosi, że między Włochami a Niemcami zostało zawarte formalne przymierze, do którego prawdopodobnie przystąpi także Austrja. Wiadomość ta zrobiła w Paryżu ogromne wrażenie. — Przewidywaliśmy tę ewentualność, odkąd podróż Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina została zadecydowaną.

We Florencji umarł na cholerę d. 20. b. m. znakomity astronom i dyrektor obserwatorjum, profesor Donata.

W Rzymie obchodzono demonstracyjnie d. 20 b. m. rocznicę zajęcia wiecznego miasta przez wojska włoskie.

Z Nowego Jorku donosi telegram o bankructwie kilkunastu wielkich firm bankierskich. Sądzą jednak, że to tylko chwilowa niewypłacalność.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Oświęcim 21. września. Transport 98 sztuk wołów, przystawionych tu koleją Czerniowiecką z Łużan, został dziś do nogi wybity, gdyż pojawiła się u niego zaraza. W skutek tego stacja wołowa w Oświęcimie została zniesioną, i wszystkie z Galicji koleją transportowane woły idą wprost do Wiednia bez zatrzymania.

Brody 22. września. Zbudźcie też nasz komitet przedwyborczy, albowiem w okręgu tutejszym wcale nic się nie robi. (Do okręgu tego należą powiaty sądowe: Brody, Łopatyn, Załóżce, Kamionka, Busk i Radziechów.)

Wiedeń 22. września. Króla włoskiego odprowadził wczoraj cesarz o godzinie 9 wieczór na północno-zachodni dworzec kolei żelaznej, czekali tam również arcyksiążęta i najwyżsi dygnitarze państwa. Po serdecznem pożegnaniu i wśród żywych okrzyków licznie na peronie zgromadzonej publiczności odjechał król do Berlina.

Paryż 21. sierpnia. *Soir* zapewnia, że Chambord dał odpowiedz pojednawczą (członkom prawicy, którzy do Frohsdorf zjechali) i oświadczył, iż byłby gotów, poczynić wszystkie koncesje, od reprezentantów państwa uznane za potrzebne, skoroby tylko jego prawo dziedziczne bezwarunkowo uznane zostało. *Soir* wzmiankuje dalej o pogłosce, że hr. Chambord po uznaniu swych praw i po odebraniu hołdu jest gotów zrzec się korony na rzecz hr. Paryża.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 20. września, 2 godz. 10 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 45 ct. w srebrze 73·45; Losy pożyczki z 1860 r. 101 —; Akcje banku wiedeńskiego 967·—; Akcje banku kredytowego 229·75; Londyn 112·65; Srebro 107·75; Napoleondor 9·02.

Akcje banku franko-austr. 71·50 węgierskie akcje kredytowe 124 —; akcje banku angl.-austr. 170 —; Banku Związk. 136·50, kolei Karola-Ludwika 217 —. kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 170·50. kolei alföldzkiej 153·—; kolei Elżbiety 216 —; kolei lwowsko-czerniow. 141·—; kolei węg. półn.-wschod. 203·50 Vereinsbank 48·50; kolei Rudolfa 157·50, kolei węg. wschodniej 62·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 136 —; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 132·—; Losy tureckie 62·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 76·75, kolej państw. 337·50; Wiener Bank Verein 146 —; Wiener Bauverein 34 —, Hypoth.-Rentenbank 42 — Rosyjskie Banknoty 1·51 Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81 5/8; aust. akcje kredyt. 135 1/2; lombardy 102—; akcje galicyjskie 96 1/2 kolei państwowej 202 —; kolei rumuńskiej 37 1/4 austr. noty bankowe 89—, Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: bez życia.

Paryż, Renta 57·27; Lombardy—·— Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 21. i 22. września.

Hotel Europejski. G. hr. Pruszyński z Pomorzan, M. Bażykowski z Laszek, M. Posochowski z Tarnopola, K. Torosiewicz z Hołowczyńca, J. Mayeil z Londynu, P. Szumlakowski z Opawy, A. Zwolińska z Wołynia.

Hotel Zorza. K. hr. Eder z Wiednia, A. Łeszkiewicz i T. Romański z Za kordonu. P. Nazimow z Moskwy, S. Ostaszewski z Waszyłowa, M. Zacharjasiewicz z Antonówki, K. Grocholski z Różańca, P. Kowalewski jenerał z Petersburga, H. Mroczkowski z Dunkowic, S. Chtrowy z Radziwiłowa.

W teatrze hr. Skarbka.
We poniedziałek dnia 22. września 1873.

OJCIEC DEBIUTANTKI

Komedja w 5 aktach z francuskiego.

Osoby:

Gaspard, były aktor	P. Linkowski.
Emilja, jego córka	Pni Woleńska.
Dyrektor teatru	P. Dobrzański.
Castor, autor damatyczny	P. Doroszyński.
Brulot, redaktor	P. Wilczyński.
Reżyser teatru	P. Galasiewicz.
Anita, artystka dramatyczna	Pni Szymańska.
Hrabia Ernest	P. Kwieciński.
Tancerka	Pna Sulkowska.
Badeliére, gospodyni p. Castora	Pna Solska.
Zandarm	P. Skalski.
Grzegorz, służący teatru	P. Januszkiewicz.
Lokaj p. Brulota	P. Laskowski.

Aktorowie, aktorki, tancerki, maszyniści, słudzy teatru.
Rzecz dzieje się w Paryżu.
Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 20. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	219 —	217 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
„ „ „ 4 „ „	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 10
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5 25
„ cesarski	5 40	5 30
Napoleondor	9 3	8 93
Pół imperjał rosyjski	9 20	9 5
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 64
„ „ papierowy	1 52	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 67
Srebro	109 —	107 50
Wiedeń, 19. września.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	70 —	69 90
5 „ „ „ „ sreb.	73 60	73 50
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 50	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 25	76 25
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	75 —	74 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	76 —	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	97 —	96 75
Listy zastawne.		
prc. Banku narod. losy	91 —	90 80
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow.	81 25	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 25 latach	87 50	87 —
6 „ Dom. zab. at 120 złr.	121 —	120 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	280 —
„ „ „ 1854	94 —	93 —
„ „ „ 1860	101 50	101 —
„ „ „ 1864	136 50	135 50
„ prem. poż. węgiers.	81 —	81 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 50	173 50
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	34 50	34 —
„ „ Palfy	24 50	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 50	23 50
„ ks. Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	536 —	534 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2060
„ rządowej fr. a.	343 50	342 50
„ zachodniej ces. Elżb.	216 25	215 75
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	174 50	173 50
„ galicyjskiej	218 25	217 75
„ czerniowieckiej	142 —	140 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	111 —	110 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 50	156 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	154 —	153 —
„ koszycko-bogum.	138 —	137 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	200 50	200 —
„ wschodnio-węg.	65 —	64 —
„ austr.-północno-zachod.	204 50	203 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	211 —	210 —
Banku narod. austrjac.	969 —	967 —
Zakładu kredytowego	235 —	234 50
Akcje banku anglo-austr.	176 —	175 —
„ „ angl.-węg.	51 —	50 50
„ Zakładu kredyt. węg.	126 —	125 50
„ bank. franko-austr.	73 —	72 —
„ „ franco-węgiersk.	74 —	71 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	108 —	107 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	51 —	50 50
„ dla obrot. ogólnego	— —	— —
„ austr. ogól. banku	81 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	43 50	42 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 fr.	131 50	130 50
„ połudn. St. 500 fr.	110 25	110 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	93 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	103 55	103 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 75	93 25
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	96 75	96 25
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 43	5 41
Dukat na wagę	5 44	5 43
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 —	8 99
Suwereny angielskie	11 35	11 25
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 75	107 50
Srebro, kupony	107 85	107 50
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety bankowe	1 68	1 67

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.